Nr. 34. Tarnów, dnia 21 sierpnia 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

Sacco i Vanzetti.

Przez cały sierpień obijają się po szpaltach wszystkich pism te dwa nazwiska. Pisma lewicowe, żydowskie i socjalistyczne robią tym dwom Włochom sławę bohaterską i wypisują im długie artykuły.

„Sezon ogórkowy — powie ktoś — nie mają redaktorzy o czem pisać, to czepiają się lada sprawy i wałkują ją wkoło".

Gdyby tak było, nie wartoby tego poruszać. Ale ci, którym na tem zależy, zorganizowali taką szeroką akcję protestacyjną w całym świecie przeciw skazaniu Sacca i Vanzettiego, ze należy się zająć tą sprawą i dać jej pewne oświetlenie. Przecież i w Tarnowie zbierano podpisy, celem wyrażenia protestu przeciw niesprawiedliwości, jakaby stać się mogła tym dwom ludziom.

Kto są oni — Sacco i Vanzetti?

Anarchiści.

7 lat temu, 15 kwietnia 1920 r. w mieście Sout Baintree, koło Bostonu w stanie Massachusets, zostało dokonane morderstwo rabunkowe na przechodzących ulicą z pieniądzmi dwóch inkasentach fabryki obuwia. Przechodnie, zdala przypatrujący się uciekającym z łupem mordercom, wyrażali przypuszczenie, że byli to Włosi. Na tej podstawie i z innych poszlak, policja zaaresztowała znanych z licznych wystąpień przeciwpaństwowych anarchistów, Włochów: Sacca i Vanzettiego. Śledztwo sądowe winy ich nie ustaliło. Sąd przysięgłych, oparty głównie na oświadczeniu rzeczoznawcy rusznikarza, uznał obu winnymi zbrodni morderstwa i rabunku, a sędzia wydał na tej podstawie na obu wyrok śmierci, wykonywany w Ameryce prądem elektrycznym. Obrońcy skazanych wnieśli przeciw wyrokowi rekurs do sądu najwyższego. Lecz to nie pomogło. Wówczas skazani odwołali się do prawa łaski. Prawo łaski należy według konstytucji amerykańskiej do gubernatora stanu. Ten przez 7 lat ani nie odmawiał, ani nie przychylał się do prośby skazanych, czekając widocznie stosownej chwili. A kiedy sądził, ze ona już nadeszła, odmówił skazanym łaski i stracenie ich wyznaczono na 10 sierpnia b. r.

I podniósł się alarm w całym świecie przeciw skazaniu Sacca i Vanzettiego. Alarm wszczęli socjaliści, a przejęli go komuniści, bolszewicy rosyjscy i różni lewicowcy.

Wszyscy oni dowodzą niewinności Sacca i Vanzettiego. A na znak protestu podłożyli zwolennicy skazanych, anarchiści amerykańscy bomby pod pociąg kolei podziemnej w Nowym Yorku, podłożono bomby pod domy sędziów przysięgłych, którzy należeli do ławy przysięgłych w tym procesie przed 7 laty, uprzątnięto w sposób tajemniczy elektrotechnika więziennego, który dokonać miał aktu stracenia, a w całej Rosji wywołali bolszewicy szereg pochodów demonstracyjnych w imię sprawiedliwości.

Na skutek tych protestów gubernator stanu odroczył wykonanie wyroku, aż do chwili, gdy trybunał najwyższy rozpatrzy szereg wniosków i petycji w sprawie Sacco i Vanzettiego. A o to właśnie szło demonstrantom i obrońcom prawnym skazanych. W sprawach bowiem sądowych każdy stan w Ameryce ma własne sądownictwo, zaś Sąd najwyższy ma do rozstrzygania tylko sprawy, obchodzące całą Unję. Wobec ruchu, jaki wywołała ta sprawa w całym świecie, wyszła ona już niejako poza rozmiary sprawy jednego stanu i w ten sposób spodziewają się u rządu centralnego wykołatać ułaskawienie skazanych, a przynajmniej deportację na wyspy karne.

Nie o to nam jednak idzie. Jeśli Sacco i Vanzetti są niewinni — nie powinni być nawet więzieni. Prawo moralne jest wyższe nad prawo formułkowe i ono nie pozwala w imię litery czy surowości prawa, ani racji stanu, ani racji państwowych karać i dręczyć niewinnych.

Idzie jednak o to, kto, jakimi środkami i w jakim celu protestuje i dla kogo? Idzie też o to, czy protestujący w obronie każdej niesprawiedliwości protestują?

Najśmieszniejszemi są i najbardziej oburzają w całej tej sprawie protesty bolszewików w Rosji. Ci, którzy stosują dotąd zabijanie ludzi bez sądów, którzy to prawo dali swym policjantom, żandarmom, czekistom, którzy tysiące najniewinniejszych ofiar zgładzili w sposób wyrafinowanie okrutny — protestują w imię... sprawiedliwości. Czyż to nie cynizm i obłuda?

Protestują dalej komuniści i anarchiści całego świata. Jedni i drudzy wszczepiają przekonania, że należy dzisiejszą ludzkość jako burżuazyjną wymordować, a jednak protestują przeciw wyrokowi śmierci.

Protestują socjaliści i żydzi. Protestują obecnie, gdy miano stracić dwóch anarchistów, ale nie protestowali, gdy bolszewicy w Rosji mordowali setki tysięcy bez sądu, gdy miano wykonać wyrok na arcybiskupie Cieplaku i ks. prałacie Butkiewiczu. Nie protestują przeciw masowym okrucieństwom rzadu Callesa w Meksyku, ale je usprawiedliwiają i upiększają.

Bo według socjalistów niema sprawiedliwości dla katolików, ale powinna być dla anarchistów. Ci widocznie są im bliscy duchem.

A żydzi? Są wrogami katolickiej wiary i dlatego nie protestują przeciw zbrodniom meksykańskim, a co do okrucieństw bolszewickich — to przecież szerokie masy żydowstwa z upragnieniem oczekiwały w r. 1920 zajęcia Polski przez bolszewików a w zajętych miastach witali żydzi tych tyranów, jako zbawców.

A można też na podstawie tych protestów i milczenia w innych wypadkach wysnuć wniosek: Bolszewicy, komuniści, anarchiści, socjaliści i żydzi — to braterstwo duchowe.

Dlatego tak się wzajemnie bronią.

Dowody?

Porównajmy proces Steigera i obronę go przez pisma żydowskie i socjalistyczne, protesty socjalistów i żydów przeciw więzieniu w Polsce komunistów, sprawę anarchistów Sacca i Vanzettiego.

Małość wielkiego Tarnowa.

Rocznicy zwycięstwa pod Warszawą, „Cudu nad Wisłą« w tym roku Tarnów nie obchodził.

A przecież temu zwycięstwu zawdzięczamy podtrzymanie odzyskanego bytu niepodległego. Zwycięstwo to wielkie, historycznego i doniosłego znaczenia.

Święto żołnierza polskiego, rocznica zwycięstwa pod Radziminem powinna być po Trzecim Maju największem świętem narodowem i państwowem.

Tu nie idzie o Piłsudskiego, czy Hallera, o legjonistów z tej czy innej brygady, o żołnierza z Wielkopolski, Kongresówki, kresów czy Małopolski.

W odrodzonej Ojczyźnie był to pierwszy i jedyny objaw wielkiej zgody narodu całego i zespolonego wysiłku wojska i społeczeństwa celem odparcia wroga. Poryw patrjotyczny umysłów, serc i woli w tym wielkim czynie „Cudu nad Wisłą« jest tak bohaterski, świetlany i społecznie wielki, że na nim nietylko młodzież ale masy, ale cały naród wychowywać się winien, tak jak wychowuje się na wskazaniach Konstytucji majowej.

Takich obchodów nie może urządzać ta czy inna grupa. Jest to święto całego społeczeństwa i komitet ogólno-obywatelski wziąć winien w swe ręke inicjatywę i przeprowadzenie obchodu rocznicy »Cudu nad Wisłą."

A gdyby ogół obywateli zapomniał — nie powinna o tem zapomnieć Reprezentacja miasta — czy powiatu.

Widać jak mały jest nasz Tarnów. Wielkich rzeczy uczcić nie umie, a małych czepia się jak każde dziecko zabawek.

Na co się zdobyły dużo mniejsze miasta i miasteczka, a nawet wiele wsi, na to nie zdobył się wielki Tarnów.

W obchodzie ku czci Słowackiego tak w kościele jak i na Akademji brakowało Tarnowian. W obchodach tegorocznych „Cudu nad Wisłą", święta żołnierza polskiego, pamiątki pierwszego prawdziwie wielkiego zwycięstwa duchowego i orężnego narodu w wolnej Ojczyźnie — brakło Tarnowa.

A tak z lubością wszędzie powtarzamy: Wielki Tarnów.... I odurzamy się tą.... jego wielkością.

A to tylko nadęty pyszałek — mały swą napuszystością, a wielki głupstwem i węszeniem, gdzie żłóbek obfity.

Żołnierz polski.

LISTY.

Szczucin ad Dąbrowa.

Szanowna Redakcjo! Dużo złożyło się na to, a przede szystkiem brak czasu z powodu nawału różnorodnej pracy, że już tak dawno nie wysłałem żadnego stąd listu.

Nie znaczy to, by wobec ferji wakacyjnych ustał ruch i zamarło życie w naszem miasteczku. Owszem mimo wyjazdu wielu osobistości i naszego szanownego nauczycielstwa na wywczasy letnie, życie to jednak pulsuje w dalszym ciągu całem prawie tętnem. Tylko obywatele szczucińscy, przywykli co tygodnia przeczytać coś ciekawego, choćby o stosunkach tut. w „Naszym Głosie", redagowanym na gruncie uczciwym, prawdziwie katolickim i narodowym polskim i zyskującym sobie z tego powodu coraz więcej zwolenników i sympatję oraz poczytniejsze miejsce pośród innych pism tego rodzaju, oczekują nieraz z upragnieniem wiadomości ogólnych

a także pośród swoich niw szczuć. Objaw to bardzo dodatni, ale chęć wyczytania zawsze coś ciekawego i pouczającego, zniewalać nas powinna także do poparcia, i większego, niż dotychczas zainteresowania się tem pismem moralnie i materjalnie, czego — spodziewam się — cywilizujący się Szczucin i jego okolica nie odmówi i poprze intenzywnie usiłowania nasze w kierunku rozszerzenia i rozpowszechnienia tego „Tygodnika" przy tak skromnej opłacie kwartalnej, a będzie to najwyższem uznaniem dla naszych jego wydawców, którzy w całej pełni na to zasługują. Inaczej zamrze wszelkie echo o Szczucinie, który stanie się znowu takim ot sobie „kopciuszkiem" podobnym innym zażydziałym miasteczkom!

Ochłonąwszy tedy cokolwiek i dorwawszy się pióra, pozwalam sobie przesłać garść wiadomości, a Szanowna Redakcja raczy łaskawie ocenić nas tu skromnych pracowników, ożywionych zapałem i dobrą wolą idących wciąż naprzód, byle uczciwie i wytrwale do celu.

Dziś — jak to widzimy na każdym niemal kroku, brak prawie wszędzie ludzi do pracy. Jakaś apatja, próżniactwo, ospałość, korupcja ogarnia coraz więcej nasze społeczeństwo, żyjemy jakoś tak z dnia na dzień, poprostu, spychamy chętnie pracę na drugich, bo to wygodnie, nie dbając, co nam jutro przynieść może. Walka o byt, o ten kawał suchego chleba i kubek wody. wytwarza coraz więcej malkontentów, tych „zjadaczy chleba, których trud no w anioły przerobić", co mają za wiele pretensji, wymagań, a pragną posiąść wszystko i nasycić tylko siebie, nie dbając o otoczenie, o sprawę dobrą dla drugich. Stąd ta obłuda, cynizm, kłamstwo, intrygi, zawiść i nienawiść osobista, klasowa i partyjna, jałowe spory, szerzenia szkodliwej waśni w społeczeństwie, sianie zamętu przez ciemne zwyrodniałe elementy, nie mające nic wspólnego z uczciwą pracą dla Polski katolickiej, bo one ponad wszystko mają własny wyłącznie interes, lubują się w łowieniu ryb w mętnej wodzie, bo z tego błota mętnego wyszli, więc nie są w stanie wznieść się do szczytniejszych ideałów, opartych na miłości bliźniego, własnego kraju i Ojczyzny!

Ale nasze zdrowe społeczeństwo posiada na szczęście dość jeszcze siły, woli i energji, by wszelkie zło szatańskie w zarodku niszczyć i usuwać, bowiem wszystko, co nie jest oparte na opoce **Chrystusa-Króla**, musi prędzej czy później rozpaść się w gruzy i zniknąć jak pod wulkanem z powierzchni ziemi! To nasz dogmat katolicki, narodowy, polski! Bez niego wszelkie usiłowania na nic się nie zdadzą.

Szczucin liczy zaledwie tysiąc pięćset mieszkańców, z tych około pięćset stanowią żydzi, którzy jak wszędzie, tak i tu nie odnoszą się przychylnie do narodu polskiego, albo postępują obłudnie i podstępnie zwłaszcza, gdy widzą własny intratny interes. Są i pozostaną zawsze tylko szkodnikami i na nich nigdy w niczem budować nie można.

W naszem miasteczku i całej parafji jest piękny zespół ludzi, by w zgodzie i jednomyślnej wytwałej pracy zdążać pod każdym względem — w granicach możliwości — do celu. A pracy jest tu wbród.

A już pierwsze miejsce w tej wielkiej, zaszczytnej, niestrudzonej pracy zajmuje nasze szanowane w całej parafji Duchowieństwo z księdzem Kanonikiem Janem Ligęzą, proboszczem na czele, które — jak w całym kraju inni — tak ono wśród naszego środowiska, niczem nigdy niezniechęcone i niezrażone, a pełne zapału i pietyzmu dla naszej sprawy, a szczególnie w kierunku wychowania młodzieży, wierząc niezłomnie, że wychowanie jej w duchu religijnym i narodowym stanowi właśnie ten grunt, podwalinę i opokę, o której wspomniałem wyżej. Tak bowiem wychowana młodzież da niezawodnie zdrowych i prawych obywateli krajowi i Ojczyźnie. To też nie dziw, że przyziemne płazy, żywioły destrukcyjne i kretyny, podszywający się pod »przyjaciół ludu«, drżą przed uczciwą pracą duchowieństwa naszego, obrzucając je błotem (bo sami się w tem błocie wychowali) i obelgami; usiłują na każdym kroku obniżyć ich powagę i godność i zbezcześcić wobec opinji świata i tego ludu polskiego, który historycznie się wychował w duchu religijnym i katolickim i nie da się sprowadzić na manowce tym pseudo-opiekunom i patronom chłopskim, którzy tego biednego chłopka potulnego obdzierają ze skóry, a sami robią majątki. budują folwarki, wysypiają się w puchach, dobrze jedzą i dobrze popić lubią, chodzą rozpanoszeni w swoich pałacykach od okna do okna, mlaskają językiem i zacierają ręce i w kułak się śmieją z chłopskiej głupoty i naiwności, opartej niestety na analfabetyźmie, braku kultury i cywilizacji. Tak się urabia duszę chłopską, gębuje się na różnych wiecach i podburza przeciw wszystkiemu i wszystkim.

Ale ten lud przejrzał i poznał się na „farbowanych lisach". Ten chłop polski z dziada pradziada rozumie, jaką siłę niezmożoną posiada wiara katolicka, on swoim kapłanom wierzy, bo ma niezbite dowody na każdym kroku, że oni tylko dobrze czynią i nikogo nie podburzają, bo ich zasadą jest miłość bliźniego w Bogu i kościele. Powiada przysłowie: „wolno psu na P. Boga szczekać, ale ukąsić Go nie można". To też i szczekanie tych przeróżnych piesków i wilków „w owczej skórze", tych reformatorów Kościoła i religji katolickiej nie zaszkodzi ani duchowieństwu ani też ludowi naszemu. Ale „husz piper na wodę" — niech się dziatki trochę pobawią, a przyjdzie czas, że się sami w sobie i w zgniliźnie, z której powstali, zgryzą i szczezną.

Kto się na końcu śmieje, ten się zawsze najlepiej naśmieje. Prawda panowie „przyjaciele ludu i chłopskiej doli i niedoli"?!

Ale powiesz szanowny czytelniku i obywatelu ze Szczucina, co mię obchodzić może ta cała tyrada p. kronikarza? Miałem się dowiedzieć co o Szczucinie, a muszę czytać, jak się chłopi dają prowadzić na pasku i obdzierać ze skóry lada niegodziwcom, wyzutym ze wszelkich zasad cnoty i uczciwości, bo oni w złośliwości swojej nie są zdolni do rzeczy wielkich, wzniosłych i w swoich skutkach zawsze owocnych. Złe i przewrotne licho i kretyny zawsze unikają światła, bo ono razi!

Czyniąc zadość twoim szanowny czytelniku żądaniom, przystępuję w dalszym ciągu z wiadomościami z naszego Szczucina i powiem ci na ucho, że ta mieścina może się poszczycić pracownikami także i ze sfer świeckich. Tacy Pp. Boguszowie, Markowscy, Flisowscy, Głodowie, Korolowie, dalej Siostry Służebniczki ze swoja przełożoną S. Wacławą Swałtek, które tak idealnie wprost wychowują tę drobną dziatwę w ochronce, a potem i te nasze Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej pod wodzą swoich patronów i opiekunów oraz inne tu jeszcze organizacje, rwące się do czynu i do zgodnej jednolitej działalności dla spraw czystych, uczciwych i do światła zdążających. Ale byłbym niesprawiedliwym, gdybym zamilczał o jednej osobistości, która w skromności swojej nie będzie może rada, gdy ją tu wymienię, jednak wyznać muszę szczerze, iż ona góruje w swojej pracy nad wszystkimi. Osoba ta, p. Marja Zaleska, pełna inteligencji, o wysokim poziomie intelektu, nie zrażająca się nigdy i niczem, ale zawsze — od chwili przyjazdu z pod Bolszewji — zajmuje się z taką niezwykłą gorliwością Oddziałami żeńskiemi w parafji naszej, że może niezaprzeczenie służyć za wzór drugim młodszym w tej pracy. Nie ma bowiem niedzieli ni święta, by ta czcigodna matrona bez względu na stan pogody zimą i latem jak długi zresztą rok boży, nie wyjeżdżała do swoich dziewcząt do Borków, Maniowa, i Woli, by je zachęcać do zebrań, odczytów, pogadanek, obchodów patrjotycznych, deklamacji poprawnej wymowy, monologów o tendencji moralnej, religijnej i narodowej itd. Jej czyny wypływają z najgłębszych uczuć, jakie tylko z serca polskiej kobiety wydać może troskliwość o wychowaniu młodzieży żeńskiej, szczególnie na wsi w tak okropny sposób zaniedbanej. Oby takich pracowniczek powstawało jak najwięcej w naszym kraju, aby zająć się istotnie wychowaniem młodzieży żeńskiej po wszystkich miasteczkach i wioskach, po wychowanie dziewczyny, to kierunek dla przyszłej żony, matki, i rodziny, a więc i całego społeczeństwa polskiego.

A nasze ukochane nauczycielstwo tutejsze ze swym ze wszech miar szanowanym dyrektorem p. Antonim Wajdowiczem. Ci prawdziwi pedagogowie wychowawcy nie szczędzą trudu i pracy i nie krzyczą: „należy mi się odpoczynek niedzielny (czytaj Głos nauczycielski), więc co mię obchodzi praca poza szkolna z młodzieżą", ale chętnie oddają się tej zaszczytnej, chociaż nieraz żmudnej pracy i swoim przykładem zachęcają drugich z poza środowiska parafialnego. To zacne Grono nauczycielskie pielęgnuje z całym pietyzmem i urządza wszelkie obchody narodowe i patrjotyczne, co w wysokim stopniu wpływa na umoralnienie dziatwy, nie mającej dość często należytej opieki w domu i rodzinie.

Wielka tedy i szczera podzięka należy się tym wszystkim pracownikom za ich bezinteresowną pracę i życzyć im wypada wytrwałości w każdym celu usque ad victoriam! Dok. nast.

Z listu otwartego rodziny gen. Bema.

W poprzednim tygodniu podaliśmy krótką notatkę, że rodzina gen. Bema wystąpiła obecnie z propozycją pochowania zwłok gen. Bema na Wawelu w Krakowie oczywiście poza obrębem katedry, albowiem, jak wiadomo, gen.

Jak się zapatrywano w Polsce na alkohol?

Skorośmy już poznali w krótkim zarysie sprawę alkoholową u starożytnych narodów, chciejmy przyjrzeć się tej tak poważnej kwestji, jak wyglądała ona u nas. Jak wszędzie, tak i w dawnej Polsce pito niemało. W ostatnim numerze widzieliśmy, że w państwie, w którym używały tylko stany wyższe alkohol, choć w postaci wina, wnet rozszerzyło się zepsucie i nastąpił upadek potężnego imperjum (czyli państwa).

Jak w Rzymie pito szczególnie wina, tak w Polsce używano nadmiernie **miodu**. Mikołaj Rej, wielki pisarz i poeta polski, żyjący w wieku XVI., piętnuje w swych pismach ujemne strony życia szlachty polskiej, oburzając się na huczne biesiady i pijatyki. Przytaczam poniżej urywek tego wielkiego pisarza. Widział on bowiem zgubny wpływ alkoholowych napojów i począł występować jako moralista i satyryk.

Kto z nas nie zna Kochanowskiego? Otóż jeden z największych poetów polskich pisze niemało o pijaństwie i nieraz wspomina w swych wierszach o alkoholu.

Jak Rej w dziełach pisze o życiu przeciętnej szlachty, tak Kochanowski daje opis szlachty wyższej, magnatów i dworzan, którzy stanowili króla otoczenie, do którego przez pewien czas również i Jan Kochanowski należał.

Żył w tych czasach wielki człowiek, nasz prorok polski, najsławniejszy kaznodzieja, ksiądz Piotr Skarga. I on wzywał Polaków, by się poprawili, on patrjota i nauczyciel wiary i moralności. Domaga się powrotu do życia wstrzemięźliwego. Daremnie jednak nawoływał do poprawy. I tego wielkiego proroka nie chciano usłuchać.

Jak dzisiaj, tak już oddawna znaleźli się ludzie, którzy starali się wykazać, że alkoholiczne napoje nie są szkodliwe — ba! nawet do życia potrzebne. Przedewszystkiem starają się wmówić ludziom zalety tego szkodliwego trunku, mianowicie ci, którzy posiadają zbyt słabą wolę, by się oprzeć temu miłemu napojowi — no i ci, którzy z alkoholu wielkie zyski ciągną.

I tak bohater z pod Wiednia, król Jan III Sobieski poniekąd chwali alkohol jako środek odporny na t. zw. febris hungarica, choroby w rodzaju dysenterji. Twierdzi on, że pewną odpornością przeciw tej chorobie mogli się poszczycić pijacy. Niewątpliwie, gdyby tak było, zyskaliby jeden argument więcej przeciwnicy walki z alkoholem i jego zakazu. Lecz tak nie jest. Doświadczenia bowiem zanadto wyraźnie pouczają nas właśnie o zmniejszonej odporności pijaków wobec ostrych zakaźnych chorób.

Czasami może alkohol jest na miejscu i dobry, jeżeli chodzi o naszych przeciwników, jak nam wykazuje poniższy przykład. Gdyby bowiem nie alkohol, nie doszedłby do skutku sejm w roku 1643, na który nie przybyli właśnie upici posłowie, którzymieli zamiar zerwać obrady, co czyniono w Polsce dawniej bardzo często. Dlatego też Polska nie mogła dłużej się ostać, gdyż jeden pijany poseł mógł zawołać „veto" (zabraniam), a już sejm zerwano.

To też nie bez przyczyny gromili polscy pisarze nadużywanie napojów alkoholowych i nawoływali do naprawy swych współobywateli, gdyż niejednokrotnie senatorowie nawet pijani przychodzili do króla na narady.

Walczono dużo, lecz daremnie. Dużo szkody wyrządzają nam różne obyczaje pijackie, owo przymuszanie do picia, chełpienie się mocnem piciem.

Oto w krótkości przedstawiona historja tego wielkiego wroga, alkoholu, który odgrywa w dziejach społeczeństw i państw wielką rolę. Wykazuje ono, że ten miód i alkohol, tak chętnie widziany na stole naszych ojców, przyczynił się do upadku potężnej Rzeczypospolitej, którym groził wielki kaznodzieja ks. Piotr Skarga.

Widzimy przeto, że nie bez powodów walczy się dzisiaj z alkoholem, gdyż doświadczenia wiekowe pouczają nas, że alkohol to wróg największy. Tylko ludzie niemyślący, mało doświadczeni nie mogą ujrzeć szkód, jakie wyrządza ten słodki i miły „pocieszyciel strapionych". Bo alkohol jest groźnym czynnikiem, powodującym nędzę i zwyrodnienie mas społecznych.

Antoni Henke.

Bem po rewolucji węgierskiej osiadłszy w Turcji przeszedł na mahometanizm.

Podajemy tu wyjątki listu, który uzasadnia tę propozycję.

Tarnów był zupełnie przypadkowo miejscem urodzenia gen. Bema, który w życiu nie z Tarnowem lecz z Krakowem był związany: „Ojciec Józefa Bema był dziedzicem dóbr Gaj z Bryczyną Górną pod Krakowem; będąc przejściowo od r. 1792 adwokatem Sądu Szlacheckiego w Tarnowie, miał tam z tej racji urządzony na swoje przyjazdy dworek, w którym też przyszedł na świat w 1794 r. Józef Bem. Już w dwa lata potem, bo w roku 1796 rodzice jego pożegnali Tarnów na zawsze, zamieniając go na bliższy od ich majątku ziemskiego Kraków, gdzie ojciec Józefa Bema aż do 1809 r. zajmował podobnie jak w Tarnowie stanowisko adwokata Sądu Szlacheckiego. W Krakowie też przyszły generał pobierał pierwsze nauki i z Krakowa wyruszył w roku 1809 na pierwsze służby dla Ojczyzny zaciągając się do szeregów ks. Józefa. W tym czasie ojciec jego nabył inne dobra, Słabkowice, również w Ziemi Krakowskiej. Dobra Słabkowice pozostawały w rękach najbliższej rodziny generała do epoki powstania 1863 r. Z tego widać, że Ziemia Krakowska, a nie Tarnowska i że Kraków, a nie Tarnów mają większe prawo upominać się o gen. Bema. Gdyby ktoś dowodził, że Kościuszko powinien spoczywać w wiosce Mereczowszczyźnie, a ks. Józef w Wiedniu, dlatego że tam na świat przyszli, to pomysł taki wydałby się zbyt dziwacznym, aby nad nim dysputować.“

Należy tu dodać, że do tarnowskiego komitetu sprowadzenia zwłok generała Józefa Bema do kraju należy jeden potomek jego rodziny, major Włodzimierz hr. Bem de Cosban. Reszta zaś członków rodziny Bema sprzeciwia się przewiezieniu prochów generała do Tarnowa i wydała w tej sprawie list otwarty, który podpisali: wnuk brata stryjecznego generała Bema w imieniu swej rodziny Wład. Bem (Jasieniec p. Zwoleń), ostatni potomek linji krakowskiej Bemów w imieniu swej rodziny Józef Bem (Warszawa, Plac Trzech Krzyży 3), córka siostry gen. Bema Antoniny z Bemów Twardzickiej Stanisława z Twardzickich Butkiewiczowa (Sosnowiec, Małachowskiego 9), wnuk tejże siostry w imieniu swem i brata Henryka Dr. med. Tadeusz Butkiewicz (Sosnowiec, Małachowskiego 9), wnuk siostry gen. Bema Domiceli z Bemów de Fachinetti w imieniu swoim i brata Wacława Jan-Kanty Feliks Fachinetti (Warszawa, ul. Chmielna 29), wnuk siostry gen. Bema Emilji z Bemów Hoszowskiej w imieniu swej rodziny St. Choszowski (Lublin ul. Szopena 9).

Będzie więc tarnowski Komitet miał nielada orzech do zgryzienia po wakacjach. Mówią, że projektowi rodziny Bema sprzyja twórca projektu mauzoleum prof. Szyszko-Bohusz który jest jak wiadomo odnowicielem Wawelu.

O pomniku dla Nieznanego Żołnierza w Tarnowie.

(Dokończenie.)

O ile pomnik projektu inż. Okonia jest najlepszym z nadesłanych prac konkursowych, o tyle najmniej nadaje się, do umieszczenia go w tym punkcie miasta.

Stanąłby bowiem na spadzistym stoku wzgórza i od ul. Wałowej nie czyniłby żadnego wrażenia na widzu. Miałby bowiem za tło wolną przestrzeń ul. Kopernika i w perspektywie powierzchnię ulicy, opadającą w dół jeszcze dalej. Pozatem sąsiedztwo dwóch pomników innego stylu dostrajających się do tła gmachu I. gimnazjum tworzyłoby niesharmonizowaną grupę, w której ginęłyby wobec monumentalności projektu inż. Okonia — pomniki Brodzińskiego i Szujskiego, a całość ze względu na małą liczbę pomników w Tarnowie wywoływałaby przeładowanie pomników w jednym punkcie miasta.

Pomnik projektu inż. Okonia nadaje się doskonale na umieszczenie na klombie przy ul. Targowej, przez co klomb ten byłby również wyratowany od projektów wybudowania tam jakiś gmachów, co w Tarnowie wobec braku dążenia do upiększenia miasta łatwo stać się może. Nadawałby się również na umieszczenie na plantach na wolnym placu przed wejściem na boisko Sokoła I. (Tarnovii) po odpowiedniem uporządkowaniu tego placu i wogóle plant.

Bardziej odpowiadałby na zbiegu ulic Seminarskiej i Kopernika pomnik inż. Kulki, ale najlepiej odpowiadałby projekt nieznanego autora, który wystąpił pod godłem „As“. Projekt ten liczy się z miejscem i przyczynami, jakie skłaniają Komitet, by w tem miejscu złożyć płytę Nieznanego Żołnierza, i najbardziej symbolizuje bohaterski trud życia i jego wyniszczenie dla miłości Ojczyzny.

Redakcja „Naszego Głosu“ na skutek rozpoczęcia artykułu o pomnikach Nieznanego Żołnierza otrzymała dwa listy. Jeden z tych pisany niewprawną ręką do pióra proponuje umieszczenie pomnika Nieznanego Żołnierza na cmentarzu obok pomnika powstańców z 63 r. Wobec tego, że obecny cmentarz wkrótce stanie się cmentarzem przeszłości, cmentarzem zasłużonych ludzi, cmentarzem mającym piękne pomniki — projekt ten nie jest bezprzedmiotowy i ma swe racje.

Charakterystycznym jednak jest list drugi, który mimo swej nieco złośliwej formy podajemy tu w swej krótkiej całości.

Kochany „Nasz Głosie“!

W znanem Ci może miasteczku, gdzie miasto jak wieś, a mieszczanie jak chłopi, wygłosił kandydat na posła taką mowę: Zbudujemy wam gimnazjum; bo czyto wasze dzieci muszą na roli pracować, a nie mogą być księżmi, sędziami, adwokatami, czy piękny gmach nie może zdobić i tego miasta?

Wybacz nie całkiem trafne porównanie, jednak przyznaj, czy Ty się trochę nie bawisz w owego kandydata, wiążąc kult Nieznanego Żołnierza z poczciwym Tarnowem? Wszak wiesz, że idea Nieznanego Żołnierza, to idea ogólna, wyłącznie państwowa, mająca rację kultu, tylko na właściwem (państwowem) miejscu i odpowiadających tej idei okolicznościach. Tak jest we wszystkich państwach, a tu, gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie Nieznany Żołnierz, gdzie Tarnów?

Powiedz, czy dobrze robisz, gdy zamiast pouczyć ogół, gdzie i jak należy czcić godnie tych, którzy więcej kochali Ojczyznę, niż bali się unicestwienia, Ty podbijesz bębenka poczciwym Tarnowianom, że mogą budować aż „pomnik“ Nieznanemu i to może piękniejszy nawet niż Warszawa. Czy ci poczciwcy nie mają nic lepszego do roboty?

Jeżeli się upieracie, to radzę Wam, spieszcie się, bo Żabno i Wojnicz myślą jeszcze piękniejsze pomniki stawiać i to podobno z fotografją Nieznanego Żołnierza.

Uczestnik bojów.

DOPISEK REDAKCJI. Pomijając satyryczny styl i to, na co byśmy się nie mogli zgodzić — trzeba przyznać, że zasadniczo ma „Uczestnik“ rację. Nie znaczy to jednak, by nie można było omawiać pracę konkursowych na pomnik czy też miejsce umieszczenia płyty „Nieznanego Żołnierza“, która przecież leży w nieodpowiedniem miejscu.

Słabowite dzieci

znajd troskliwą opiekę i pomoc w nauce (w zakresie szkoły powszechnej i średniej)

na wsi u S. S. Urszulanek

W ROKICINACH MAŁOPOLSKICH

Przystanek kolei dla pociągów osobowych na drodze Kraków - Zakopane. — Okolica górzysta około 500 m. nad poziom morza. Piękne wycieczki. Przy domu park obszerny.

Dzieci chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

Bliższych wiadomości udziela: **Przełożona S.S. Urszulanek w Rokicinach Małop. poczta Chabówka**

Oddajcie pieniądze!

Oddajcie pieniądze i przestańcie tumanić robotników!

Przed rozpoczęciem robót w Nowym Chorzowie zaczęli socjaliści tarnowscy spisywać robotników do robót. Całe procesje młodzieży z całego powiatu i z dalsza przychodziły do t. zw. Domu robotniczego, przy ul. Goldhammera i tam przy wpisie składały 1 do 2 złotych. Były nawet wypadki, że przychodzili piechotą ludzie z za Sącza i ostatni grosz oddać musieli, bo obrońcy klasy pracującej bez pieniędzy wpisać ich nie chcieli.

Ale i tego było im za mało. Rozpuścili naganiaczy po wsiach i miasteczkach nawet poza powiat tarnowski i ci wygłaszali mowy, nawołujące do wstępowania do P. P. S. i złożenia pieniędzy, obiecując przytem robotę w Nowym Chorzowie.

Przechwalali się towarzysze tarnowscy, że wpisało się im około 2.000 ludzi. A więc zebrali około 2.000 złotych.

Gdzie te pieniądze?

Komu spełnili obietnicę?

Dziś wołają ci oszukani i naciągnięci biedni ludzie:

Oszuści oddajcie pieniądze!

Przychodzą do Sekretarjatu Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Redakcji »Naszego Głosu« i pytają się, jak to jest możliwe, by socjalistom wolno było takie oszustwo prowadzić z robotnikami.

Radzimy im osobiście, a także tu wołamy:

Idźcie do nich! Niech wam oddadzą pieniądze!

Ale cynizm i oszustwo P. P. S. idzie dalej. W poprzednim tygodniu urządzili socjaliści zebranie w Chorzowie, gdzie niejaki Ziemiowski, pisarczyna z Kasy Chorych okłamywał zgromadzonych jak najęty. Trzeba bowiem być socjalistą z tarnowskiej branży, by twierdzić publicznie, że zasługą socjalistów jest, iż się Chorzów buduje, że na budowę Chorzowa zgodziła się Rada miejska pod naciskiem P. P. S.

Panie Ziemiowski — gdzie, kiedy tak było? Czyś pan był nieprzytomny lub po kilku... gdyś tak bredził na tem zebraniu? Czy też tak już wyćwiczyłeś się w demagogji i bladze socjalistycznej, że mógłbyś już nawet w sądzie przysięgać na to, co partja każe.

Ale tow. Ziemiowski posunął się nawet do groźby. Nawołując do organizowania w P. P. S. wołał, że jeśli robotnicy z Chorzowa nie będą się dobrowolnie wpisywali do P. P. S., to oni wolnościowi ludzie będą ich zmuszać terorem.

Nie straszcie, bo się was ani rząd, ani robotnicy chorzowscy, odporni na waszą truciznę, ani chrześcijanka nie boi.

Pilnujcie lepiej Kasy Chorych, by wylazła z tego bagna, w jakim ciągle grzęźnie i pilnujcie hodurackiej budy, bo wam żony poodbierają przez was ściągnięci duchowni.

Nowy dekret o inspekcji pracy.

W tym tygodniu ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o inspekcji pracy. Wmyśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, inspekcji pracy, w zakresie przewidzianym przez rozporządzenie, podlegają wszelkie zakłady i przedsiębiorstwa, w których stosowana jest praca najemna.

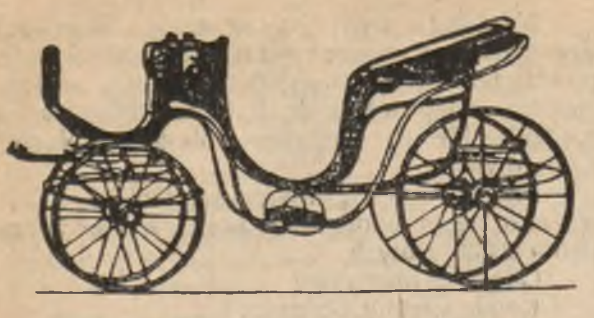
Inspekcja pracy jest obowiązana i uprawniona do nadzoru nad ustawowem wykonywaniem przepisów prawnych o ochronie życia, zdrowia i sił pracowników, o przestrzeganiu dobrych obyczajów w stosunkach pracy i o umowie o pracy, o zbiorowych umowach o pracę, o regulaminie pracy, o czasie pracy, o dniach świątecznych, o urlopach, o pracy młodocianych, o umożliwieniu im kształcenia ogólnego i zawodowego, o pracy kobiet, o przedstawicielstwie pracowników i jego uprawnieniach i pracy chałupniczej.

Ponadto inspekcja wykonywa czynności poruczone jej ustawą ubezpieczeniową i w innych ustawach w zakresie ustawodawstwa społecznego, oskarża przed sądami powiatowemi obok innych organów oskarżenia publicznego w sprawach o przekroczenie przepisów o ochronie pracy. Współdziała ze stronami zainteresowanemi w celu zapobiegania zatargom w pracy i przy załatwieniu tych zatargów. Inspektor pracy może żądać wszelkich informacyj o urządzeniach technicznych i handlowych przedsiębiorstwa, obowiązany jest jednak pod sankcją karną do zachowania tajemnicy.

W razie stwierdzenia, że w zakładzie nie są przestrzegane przepisy obowiązujące, inspektor pracy sporządza protokół i wydaje zarządzenia, celem usunięcia stwierdzonych uchybień.

Winni niewykonania nakazu inspektora pracy ulegają karze od 1000—2000 zł. lub aresztu do 6 tygodni lub obu tym karom łącznie. Pozatem może wnieść żądanie przekazania sprawy także na drogę sądową.

Naczelną władzą w zakresie działań inspekcji pracy jest minister pracy i opieki społecznej. Wykonywa on zwierzchni nadzór nad działal-



Zakład kowalsko - powozowy

Jan Gąsiorowski

Tarnów, ul. Krakowska l. 26.

(wjazd od ul. Ogrodowej)

Wyrabia:

Powozy, bryczki, osi, resory powozowe, bryczkowe, ciężarowe i samochodowe, skręta żelazne i t. p. części.

Przyjmuje wszelkie reperacje odnawiania i obstalunki.

Wykonuje: w najkrótszym czasie i po najniższych cenach.

nością inspekcji pracy i rozstrzyga ostatecznie skargi na orzeczenia i nakazy inspektorów pracy.

Sprawy wchodzące w zakres inspekcji pracy są wyłączone z zakresu działań wojewodów.

Dekret wchodzi w życie od 1. lutego 1928 r.

Nowy dekret rozszerzył słusznie ingerencję i zakres działania inspektorów pracy i obdarzył ich pewną egzekutywą, co było od dawna żądaniem szerokich sfer pracujących.

Dlaczego „Kurjer Krakowski« napadł w jednym ze wstępnych artykułów na pewne postanowienia dekretu i w czyim interesie, nie trudno odgadnąć.

Robotnicy nowy dekret przyjmują z radością i wdzięcznością za rozszerzenie ustawodawstwa ochronnego i opieki urzędowej nad pracą.

Praca „Naprzodowi“ w odpowiedzi.

„Naprzód“ w artykule z dnia 10 b. m. broniąc niejakiego Wróbla, swego towarzysza — uzurpującego sobie mieszkanie w domach Stowarzyszenia robotników katolickich »Praca« nasuwa przypuszczenie, że owe domy Stowarzyszenia »Praca«, to schronisko dla próżniaków — heretyków socjalistów a może nawet komunistów!

Przed tego rodzaju indywiduami będzie się »Praca« broniła aż do skutku, choćby „Naprzód“ wypisywał sążniste artykuły przeciw »Pracy« i jej prezesowi!

Domy »Pracy« są bowiem przeznaczone dla robotników, którzy żyją po katolicku, pracują sumiennie, kochają Ojczyznę — spełniają obowiązki obywatelskie bez przygany. Towarzysze zaś a la Wróbel w imieniu którego kruszy kopię „Naprzód“ zaraziliby mrzonkami Marksa i przepoiliby herezją Hodura innych robotników i z ludzi dobrych zrobiliby ateistów lub kacerzy — komunistów a tem samem zdrajców Ojczyzny.

„Naprzód“ w swej czelności poleca ks. Dutkiewiczowi, by wspomagał pieniężnie Wróbla i jego rodzinę. A przecież partja socjalistyczna w pierwszym rzędzie jest do tego obowiązaną, bo chodzi o ich towarzysza?

Ależ towarzyszom z pod czerwonego sztandaru nie chodzi o robotnika, choćby tak był oddany socjalistom jak Wróbel! Wogóle socjaliści nie zrobili dla swych towarzyszy nic ani w Tarnowie, ani gdzieindziej.

Podczas, gdy »Praca« wybudowała 7 domów, w których robotnik mieszka tanio i zdrowo to partja socjalistyczna nie potrafiła wybudować dla swych towarzyszy ani domu na swe zebrania, lecz mieści się kątem w domu magistrackim.

A »Praca« będzie w niedalekiej przyszłości 8 dom budować.

„Naprzód“ skarży się, że Wróblowi zniszczył życie rodzinne prezes »Pracy«! Tymczasem Wróbel nierób, hodurysta i awanturnik w domu swej rodziny sam zniszczył życie sobie i swej rodzinie.

Dobry to uczeń z pod czerwonego sztandaru i zwolennik sumienny Hodura!

Rodzina Wróbla zna go dobrze i prosi dla siebie o inne mieszkanie w domu »Pracy«, by się odłączyć od swego zięcia Wróbla. Również i robotnicy z »Pracy« znają Wróbla i dadzą sobie z nim radę, „Naprzód wypowiadając się w sprawie Wróbla staje się dobrodziejem próżniaków, hodurystów i awanturników.

Jeden z wielu za prezesa »Pracy«.

Dop. Dowiadujemy się nadto, że obecnie zalega na Wróblu, pupilu „Naprzodu“ skarga w tutejszym Komisarjacie policji o gwałt publiczny na p. Kosibie — współlokatorze. Na broniących Kosibę napadł i chciał ich pozabijać.

PIECE kaflowe, **KUCHNIE, CEGŁĘ** maszynową, ręczną i pustą, cegłę ogniotrwałą (szamotową), **dachówkę** ciągniętą, tłoczoną i karpiówkę **DRENY** w różnych wymiarach

polecają po cenach przystępnych i najlepszej jakości

ZAKŁADY CERAMICZNE

Władysława Bracha

w Tarnowie

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Chiny. Gen. **Czang-Kaj-Szek ustąpił** ze stanowiska naczelnego wodza armji nacjonalistycznej w Nankinie, wskutek klęsk, jakie armja jego poniosła w ostatnich walkach z armją północną, stojącą pod dyktatorską władzą Czang Tso Lina. — Przyczyniła się do tego również zmiana w polityce Anglji, która poprzednio popierała Czang-Kai-Szeka, a obecnie weszła w porozumienie z Japonją, popierającą Czang Tso Lina. **Nankin** otoczony jest przez wojska północne i grozi mu bombardowanie w razie niepoddania się.

Na tle walk rozgrywających się w Chinach przygotowuje się **zbliżenie między Anglją a Japonją**, którego celem jest **wspólne postępowanie w Chinach.** Celem zaszachowania Anglji dąży **Rosja do porozumienia się z Ameryką** i tem tłómaczy się układ naftowy, zawarty ze Standard Oil, dzięki któremu Rosja pośrednio weźmie czynny udział w polityce światowej. Rosja gotowa jest przyznać Ameryce stacje węglowe i naftowe na Sachalinie lub we Władywostoku.

W Paryżu został podpisany pierwszy po wojnie **układ handlowy między Francją a Niemcami.** Traktat ten zawiera obustronnie klauzulę największego uprzywilejowania taryfowego w stosunku do wszystkich niemal produktów wywozowych.

W **Portugalji** wybuchła trzecia w tym roku **rewolucja** wojskowa w garnizonach w Lizbonie i Oporto, która została surowo przez obecny rząd stłumiona.

Irlandzka partja republikańska, na czele której stoi de Valera, stojąca dotąd w opozycji do rządu i wstrzymująca się od udziału w polityce, postanowiła złożyć przysięgę na wierność królowi Anglji, uważając to za krok czysto formalny i wziąć udział w obradach parlamentu wolnego państwa irlandzkiego. Decyzja ta wywołała bardzo poważne przesilenie rządu Cosgrave'a.

W Chili i Boliwji, republikach południowoamerykańskich wybuchło wielkie bowstanie Indjan.

Z KRAJU.

Posłowie złożyli w ręce marsz. Rataja wystarczającą ilość podpisów na wniosku do Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołanie sesji nad wyczajnej Izb. W myśl przepisów Konstytucji za dwa tygodnie od daty złożenia winny być Izby zwołane. Krążą jednakże pogłoski, że Rząd zamierza niezależnie od wniosku poselskiego zwołać Izby na przewidzianą przez art. 25 ust. 2 sesję zwyczajną i przedłożyć preliminarz budżetowy na rok następny.

Wielką sensację w całej Polsce wywołała **ucieczka gen. Zagórskiego,** więzionego dotąd od czasu wypadków majowych w więzieniu wileńskim. W tych dniach został przewieziony przez dwóch oficerów do Warszawy. Po zameldowaniu się u ministra spraw wojskowych miał uzyskać wolność. Jednakże jenerał nie zameldował się u ministra, a przepadł bez wieści. Rodzina jenerała zwróciła się do sfer wojskowych z zapytaniem o losy jenerała — odpowiedzi decydującej nie otrzymała. W pismach w związku z tem pojawiły się rozmaite przypuszczenia. Urzędowy komunikat Ministerstwa Spraw Wojskowych sprawy nie wyjaśnił. Zarządzono rozpisanie listów gończych.

Komisja ministerjalna **dla zbadania nadużyć w magistracie lwowskim** powróciła do Warszawy i zdała szczegółowy raport z przeprowadzonej lustracji. Wynikiem tego raportu jest telegraficzne zawieszenie w urzędowaniu za nadużycie władzy 4 dyrektorów najważniejszych wydziałów magistratu, dyrektora rzeźni Krzyształowicza wmieszanego w aferę dostawcy wojskowego rzeźnika Nowaka a nadto dyrektora Kwiatkowskiego, oraz dyrektorów Mazurkiewicza, Misterkę i inż. Tarony'ego.

W najbliższych dniach zostanie rozwiązana lwowska Rada miejska, a ma być naznaczony komisarz i Rada przyboczna.

W NOWYM CHORZOWIE

we wsi w Dąbrówce Infułackiej jest okazyjnie **do sprzedania za dolary**

8 morgów gruntu i zabudowania

to jest dom, stajnia i stodoła. Pierwszeństwo mają Amerykanie. Zgłoszenia przyjmuje właściciel Maciej Jamróg na miejscu.

Pierwszorzędny zakład i pracownia zegarmistrzowska

Franciszka Kaluchy

w Tarnowie, Plac Kazimierza W.

(w pasażu Tertila)



ma na składzie: zegarki szwajcarskie i t. d., jakoteż zegary pendułowe, budziki pierwszorzędnych fabryk, wykonuje wszelkie reperacje w zakres zegarmistrzostwa wchodzące rzetelnie pod gwarancją i po umiarkowanych cenach.

WALNE ZEBRANIE

tarnowskiego diecezjaln. Koła XX. Prefektów odbędzie się dnia 29 sierpnia b. r. w Seminarjum duchowem w Tarnowie o godzinie 9-tej

Porządek dzienny:

1. Adoracja Najśw. Sakr. w kaplicy Sem.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu
4. Nauczanie religji w sem. nauczycielskich.
5. Wybór Zarządu
6. Wnioski i interpelacje członków.

Tarnów, dn. 15 sierpnia 1927.

X. Paciorek Sekretarz. — *X. Kaliciński* Prezes.

KRONIKA.

CZUĆ CHORZÓW. W sobotę ubiegłą po południu przed minionemi dwoma świętami wykupił Tarnów wszelkie ilości pieczywa, mięsa i wędlin tak że około godz. 6 wieczorem nic formalnie nie było można nigdzie kupić; wszystką słoninę i kości nawet rozsprzedano.

Był to od dawna niebywały pierwszy objaw bliskości N. Chorzowa, niespodziewany przez kupców.

ELEGANT. Dnia 18. b. m. zakradł się nieznany sprawca o godz. 12 o pół nocy do domu Władysława Skorupy przy ul. Klikowskiej, gdzie wybrał sobie ubranie męskie, czapkę, trzewiki, koszule i po przebraniu się w skradzione rzeczy, przez nikogo nie zauważony opuścił mieszkanie zostawiając swoje łachmany. Policja jest na tropie taniego eleganta.

Franciszek Klocek 1898 r. z Jamny unieważnia skradzioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Sącz.

Pracownia blacharska

STANISŁAWA MICHALSKIEGO

przeniesiona z ul. Żabnieńskiej na ul. Grottgera l. 796 — wykonuje wszelkie roboty blacharskie.

Specjalista od „Primusów“.

Wyrabia miodarki dla pszczół, podkurzacze oraz przegrody.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.